

Maria Miśkiewicz

Początki chrześcijaństwa na Mazowszu

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 13/2, 5-12

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA MIŚKIEWICZ

POCZĄTKI CHRZEŚCIJAŃSTWA NA MAZOWSZU¹

Kilkadziesiąt lat temu naukowcy warszawscy wyruszyli na tereny dziewicze pod względem wykopaliskowym w rejon dzisiejszego powiatu mławskiego. Znane były te ziemie od bardzo dawna, bo wymieniały je już źródła historyczne z XI wieku. Niewiele pochodzących stamtąd znalezisk archeologicznych zdawało się wskazywać, że tereny leżące na pograniczu prusko mazowieckim we wczesnym średniowieczu musiały być słabo zasiedlone, porośnięte lasami, trudne do przebycia i eksploatacji. Zwróćmy najpierw uwagę na niewielką enklawę osadniczą w dorzeczu górnego Orzyca. To rzeka wpływająca do Narwi, w dolnym i środkowym biegu silnie zabagniona, lepiej dostępna w górnym biegu. Tam właśnie, w okresie X-XII w. założono w bardzo niewielkiej odległości od siebie 3 grody, 11 cmentarzy, kilkadziesiąt osad i umieszczono w ziemi spory skarb monet i ozdób srebrnych. A wszystko to na przestrzeni około 30 km². Co najzupełniej przedziwne, to odkrycie na jednym z tamtejszych cmentarzysk, w Grzebsku, grobu mężczyzny zmarłego w wieku 25-35 lat, którego w pośmiertną wędrówkę zaopatrzone w kostur pielgrzymi. Mogłoby się wydawać, że to nic nadzwyczajnego, ale... ten pochówek pochodził z najstarszej części cmentarza, zmarłego złożono w grobie obstawionym wielkimi głazami, z zabrukowaną jamą grobową, w której pod kamieniami wystąpiły liczne węgielki drzewne. Mężczyźnie poza kosturem dano na pośmiertną wędrówkę krzesiwo i nóż żelazny oraz osełkę kamienną, przymocowaną pierwotnie drutem do pasa. Z kostura zachowała się zdobiona oprawka rogowa jego rękojeści oraz okuty obrączką żelazną kolec wbity w dolną część drzewca. Na wysokości podudzia prawej nogi znajdował się kolejny, niezwykle przedmiot. Był wykonany z kory, obłożonej srebrną blaszką, na której wytłoczone zostały trzy postacie ludzkie, trzymające się za ręce. Całość pochodziła z ozdobionej sakwy podróżnej, z której zachowały się poszczególne nici tkaniny. To jedyny w swoim rodzaju pochówek, nie mający analogii ani na innych cmentarzyskach mazowieckich, ani w ogóle na ziemiach polskich. Spróbujmy więc określić, co stało się w Grzebsku około połowy XI wieku? I dlaczego?

¹ Jest to tekst wykładu inauguracyjnego wygłoszonego na rozpoczęcie roku akademickiego 2005/2006 w UKSW.

Źródła pisane po raz pierwszy wspominają plemię Mazowszan w wykazie plemion północno-zachodniej Słowiańszczyzny. Mianowicie w 1046 r. w ruskiej kronice Nestora podano, że: „*owi Słowieni ...siedosza na Wisle... prozwasza sia Lachowie, a ot tiach Lachow prozwasza sia Polanie, družni Łuticzi, ini Mazowszanie, ini Pomorianie*”². Wcześniej tę ziemię, nie podając jej nazwy opisuje najstarsze źródło dotyczące całości ziem Polski, w którym Mieszko I i jego żona Oda powierzają swoje gnieźnieńskie państwo stolicy apostolskiej. W opisie tego państwa podano, że jego granice w części północno-wschodniej przebiegały „*dlugim morzem, stąd granicą Burus aż do miejsca, które nazywa się Rus, a granicą Rusi ciągnąc aż do Krakowa...*”³. Wiemy, że w 1036 r. wybuchło na Mazowszu powstanie przeciw władzy duchownej (a zapewne i świeckiej), którego inspiratorem i wodzem był człek Mieszka I – Miecław. Wiemy wreszcie, że około 1075 r. erygowano z inicjatywy króla Bolesława Śmiałego biskupstwo w Płocku oraz być może, że w tym mniej więcej czasie osadzono w Płocku klasztor benedyktynów. W XII wieku ruch zakonny wsparło ulokowanie klasztoru norbertanek w Płocku i kanoników regularnych w Czerwińsku, a w XIII w. zadomowili się na zachodnim Mazowszu (w Sochaczewie i w Warce) dominikanie. Zachował się również dokument z 1065 roku, zawierający między innymi mazowieckie nadania dla klasztoru benedyktynów w Mogilnie. Klasztorowi wyznaczono w tym dokumencie prawo pobierania dziesięciny „*per totam Mazoviam*”, oraz podano nazwy kilkunastu mazowieckich grodów i przepraw, zobowiązanych do opłat na rzecz klasztoru. I to prawie wszystko, co wiemy na podstawie źródeł pisanych. Wobec tego w sukurs historii musiała przyjść archeologia, ale właśnie na Mazowszu sytuacja i osadnicza i społeczna i kulturalna, a zapewne i ideologiczna była u progu państwowości najbardziej skomplikowana. Jeszcze nie wszystko rozumiemy, ale kolejne, intensywne badania archeologiczne już dziś pozwalają pokusić się o postawienie kilku nowych tez.

Pod wczesnośredniowiecznym terminem „Mazowsze” mieszczą się ziemie leżące głównie po prawej stronie środkowego biegu Wisły, po Liwiec na wschodzie i Orzyc oraz Narew na północy. Na zachód od Wisły włączyć do Mazowsza trzeba gród w Czersku, w którym w 1000 roku został powołany archidiaconat bezpośrednio podległy najstarszemu polskiemu biskupstwu w Poznaniu. Na północ Mazowsze sięgało ku Prusom i Jaćwingom a na wschodzie, od Bugu i Nurca rozciągały się obszary szerokiego pogranicza, słabo zasiedlone i nieczęsto penetrowane. Na niezbyt urodzajnych glebach rozwijało się przede wszystkim osadnictwo otwarte, wsparte rzadszą niż na innych ziemiach polskich siecią obronnych grodów, pełniących głównie funkcje handlowo-militarne, zamieszkałe początkowo tylko w okresach zagrożenia. Ludność zajmowała się rolnictwem i hodowlą, duże znaczenie miało rybołówstwo, a przede wszyst-

² Cyt. za M. Miśkiewicz, *Mazowsze płockie we wczesnym średniowieczu*. Płock 1982, s. 15.

³ B. Kūrbis, *Na progach historii*. Poznań 2001, s. 50.

kim myślistwo i bartnictwo, czemu sprzyjały wielkie połacie lasów, z rzadka przedzielane niewielkimi polanami. Mimo tak skromnych warunków środowiska Mazowsze było jednak ziemią pożądaną. Gall Anonim, najstarszy kronikarz polski pisał w XII w. w swojej kronice, że na Mazowsze uciekły rzesze Wielkopolan po najeździe króla czeskiego w 1038 r. „*W tym czasie mianowicie Mazowsze było tak gęsto zaludnione przez Polaków, którzy jak powiedziano uciekali tam poprzednio, iż pola roły się od oraczy, pastwiska od bydła, a miejscowości od mieszkańców*”⁴.

By porównać procesy zachodzące na Mazowszu do tego, co działo się w innych ziemiach Polski poświęćmy teraz chwilę uwagi sytuacji polityczno-ideologicznej i społecznej. Prawdopodobnie początki tworzenia organizacji państwowej przypadają na czasy ojca lub dziada Mieszka I. Mamy na to dowody archeologiczne w postaci sieci nowo powstałych grodów wznoszonych w latach 940-950 w środkowej i wschodniej Wielkopolsce, dotychczas słabo zaludnionej. Zapatrywano je w potężne umocnienia, a na ich przedpolu powstawały obronne podgrodzia zamieszkałe przez ludność rolniczo-rzemieślniczą. Warownie te szybko zaczęły pełnić rolę ośrodków administracyjno-politycznych, gdyż już w XI w. kronikarz niemiecki Thietmar wspominał o stacjonujących w nich załogach wojskowych.

W Małopolsce i na Śląsku co najmniej od końca VIII w. potwierdzone są kontakty ze słowiańskim państwem Wielkomorawskim. W dwu ośrodkach tego wczesnofeudalnego państwa: w Mikulčicach i w Starym Měście odkryto kilkanaście kamiennych kościołów, działali tam misjonarze Cyryl i Metody, w Nitrze powstało biskupstwo, a księżę Wielkomorawski Świętopełk wezwał księcia Wiślan, który „*bardzo potężny... urągał chrześcijanom i szkody im wyrządzał..., aby dał się ochrzcić dobrowolnie na swojej ziemi, bo inaczej będzie w niewolę wzięty i zmuszony przyjąć chrzest na cudzej ziemi*”⁵. O kontaktach z chrześcijaństwem w wersji wielkomorawskiej od lat toczy się wśród historyków polskich gorąca dyskusja, choć nie ulega wątpliwości, że był to epizod, który nie wpłynął na szersze wpływy chrześcijaństwa wśród poddanych księcia Wiślan.

Na wschodnich rubieżach plemiona polskie stykały się z plemionami ruskimi, a sieć szlaków prowadzących Bugiem i Narwią sprzyjała wzajemnej wymianie handlowej, stwarzała też szereg okazji do konfliktów zbrojnych.

Przyjęcie chrztu przez Mieszka w 966 roku właściwie nie zmieniło ogólnej sytuacji w kraju. Ochrzcił się bowiem władca i jego dwór, wprowadzono drażniące przepisy dotyczące przestrzegania niektórych chrześcijańskich rytuałów, zjechało trochę obcych duchownych, powołano jedyne biskupstwo misyjne w Poznaniu. Jeszcze za Bolesława Chrobrego legat papieski pisał ze zgrozą,

⁴ Anonim tzw. Gall, przeł. R. Grodecki, *Kronika polska*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 48.

⁵ J. Wyrzomski, *Dzieje Polski Piastowskiej*. T. 2. Kraków 1999, s. 66.

że lud nie przestrzegał przepisów kościoła dotyczących postów i sakramentów. Podawał, że wielu neofitów dopuszczano się wielokrotnego chrztu, licząc na so-wite wynagrodzenie, że ogół tkwił w pogaństwie oddając cześć dawnym bogom w gajach i uroczyskach, że władca nakazał karać wybiciem zębów za jedzenie mięsa w dni postne, czy uchylanie się od chodzenia na msze w niedzielę.

By zachęcić do nowej wiary zaczęto także wycinać święte gaje i wznosić nieznane wcześniej na ziemiach polskich budowle kościelne z kamienia. Urządza-no również wspaniałe procesje, odprawiano niezwykle uroczystości, by wspomnieć choćby wykupienie przez Bolesława Chrobrego od Prusów ciała św. Wojciecha i wiezienie go w bogatym kondukcje do Gniezna. Z tej okazji powo-łano w 1000 r. pierwsze w Polsce arcybiskupstwo, trzy nowe biskupstwa (w Krakowie, Kołobrzegu, Wrocławiu), a do grobu świętego przybył z piel-grzymką cesarz niemiecki Otto III. Obecnie uważa się, że chrystianizacja w Polsce była powierzchowna zarówno wobec zasięgu społecznego, jak i głębi wierzeń, duchowni skupiali się zaś głównie na służbie liturgicznej. Można zresztą sądzić, że i kler był w tych czasach słabo przygotowany do szerzenia no-wej wiary. Jeszcze w XIII w. mistrz Wincenty Kadłubek nie dostrzegał nic zdrożnego w stosowaniu pradawnych obyczajów pogrzebowych czy zachowań związanych z obrzędem postrzyżyn. Źródła pisane są w tej materii nader ską-pe, a więc trzeba szukać nowych możliwości interpretacji w archeologii. Na czoło wysuwają się tu źródła zachowane na cmentarzyskach. Te bowiem naj-później poddawały się chrystianizacji. I nie chodzi w tym przypadku o całkowite posłuszeństwo wobec zasad nowej wiary, ile o zachowanie dawnych, pogań-skich obrzędów. Coraz liczniej jednak zaczęły od XI w. powstawać tak zwane cmentarzyska przykościelne. Tam zmarłych chowano już według zasad chrze-ścijańskich, często w trumnach, a jako wyposażenie znajdujemy przy zmarłych jedynie dozwolone przez Kościół ozdoby i części stroju.

A jak było w owych czasach na Mazowszu? Z jednej strony podobnie do in-nych ziem Polski, ale pod pewnymi względami zupełnie inaczej. Po pierwsze stwierdzamy, że tylko w centralnych punktach osadnictwa pojawiają się cmenta-rzyska przykościelne. Na nich pogrzeby musiały się odbywać już z udziałem du-chownych. Znamy takie obiekty z XI-XII w. np. z Płocka (wzgórze Tumskie), czy ze wschodniego Mazowsza – ze Święcka i z Sypniewa. Za to w sąsiedztwie, w tym samym czasie nierzadko powstawały nekropole, na których stosowano dawne, pogańskie zwyczaje. I tak w pobliżu Płocka – w odległości około 3 km od grodu biskupiego – w Podolszyczach, przebadano cmentarzysko o wielu cechach pogań-skich. Przy zmarłych, których chowano wprost do ziemi, znajdowały się tam usta-wiane w nogach naczynia z jadem, amulety (jajka), kaptorgi, prawie wszyscy za-opatrzeni byli w nóż, znalazł się też w jednym pochówku męskim unikalny pier-ścień bursztynowy z wyrytymi na spodniej stronie tarczki syngnetu motywami ma-gicznymi. W nasypach grobów z tej nekropoli występowały również drobne wę-gielki drzewne, pochodzące z palenia ogni nad grobem⁶. Dlaczego biskup płocki,

czy jego diakoni nie interweniowali – nie wiemy, ale można przypuszczać, że w Podolszycach chowano ludzi wolnych, nie podlegających jeszcze władzy duchowieństwa. Może to poświadczać pochówek, w którym obok zmarłego złożono okaz broni białej (rodzaj szabli o wschodniej proveniencji).

Drugi rodzaj cmentarzysk to niewielkie obiekty, może rodowe, związane z ludnością grodów plemiennych, funkcjonujące na Mazowszu dłużej, niż na innych ziemiach Polski. To tak zwane „cmentarzyska z grobami w obstawach kamiennych”. Lokowane wśród pól, z dala od osiedli, na wyniosłościach terenu, zawierały po kilkadziesiąt pochówków. Do dziś przetrwała ich ludowa nazwa „Żal”, „Zale”, utrwalona w świadomości współczesnych mieszkańców, jako oznaczenie ich przedchrześcijańskiego, pogańskiego rodowodu. Takie cmentarze, tak, jak i omówione poprzednio, użytkowane były również w XI-XII w., ale wznoszone na nich kamienne obstawy, które konstruowano z wielkich głazów narzutowych nie występują na pozostałych ziemiach Polski. Podobne pochówki spotyka się za to u Prusów, Litwinów i Skandynawów. Zapewne też ich przedstawiciele migrowali na Mazowsze i powoli wtapiali się w miejscowe podłoże. To były bogato wyposażone cmentarzyska, a najlepiej przebadane znajdują się właśnie w górnym biegu Orzycy w okolicach Mławy. Dary grobowe, które odkryłszy przy zmarłych nie znalazły się w grobach z inspiracji religijnej, lecz określały pozycję społeczną i majątkową poszczególnych osób. Najbogatsze tego typu cmentarzysko przebadano w Pokrzywnicy. W wyposażeniu pochówków znajdowało się bardzo dużo broni, w tym niezwykle cenne miecze i topory, importowane misy brązowe, liczne ozdoby kobiece i ozdobne przedmioty codziennego użytku (również pochodzące z wymiany). W pobliżu, w Brzozowie Nowym odkryto skarb srebrny zawierający monety zachodnioeuropejskie, oraz połamane ozdoby i przetopione placki srebra. To jest typowy skarb kupiecki, w którym używano kruszcu jako miernika wartości wymienianych towarów i stąd w nim tyle uszkodzonych, bądź przetopionych przedmiotów. Sama nazwa „kupiecki” nie określa przy tym zajęcia właściciela skarbu, bo można domyślać się, że raczej skarb powstał w wyniku rozboju i był łupem zdobytym przez miejscowych na mijającym osadę kupcu. Sądzę również, że cmentarzysko w Pokrzywnicy związane jest z czasami buntu Mieclawa, który, jak pisał Gall „*ufny w odwagę swego wojaka, a nadto zaślepiony żądzą zgubnej ambicji, próbował zuchwale sięgnąć po to, co mu się nie należało...*”⁶. Tam właśnie pochowano pozostałych przy życiu wojów Mieclawa, którzy najpierw stanowili jego drużynę najemną, a po jego upadku osiedlili się w okolicach źródeł Orzycy, blisko domen pruskich i jaćwieskich. Żyli z handlu i z tego, co zdołali zebrać w łupach w czasie dawniejszych udanych wypraw. Takie cmentarzyska na pewno wykazują większość cech pogańskich, co

⁶ Por. T. K o r d a l a, *Cmentarzysko z XI-XII w. w Płocku-Podolszycach*. Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku. R. 1992, nr 15, s. 3-56.

⁷ Anonim, tzw. G a l l, *Kronika polska*, s. 48.

jest zrozumiałe, jeśli przyjmiemy, że zakładała je obca etnicznie, pogańska ludność. Może za ich przykładem podążali na Mazowsze kolejni osadnicy z północnego wschodu, jeszcze w swej masie nie ochrzczeni, za to bogaci i prężni. Ten obraz zakłóca cmentarzysko w Grzebsku. Założono je tuż obok grodu, który musiał już być włączony w polską organizację państwową, skoro wymieniony został z nazwy w dokumencie mogileńskim. Wśród kilkunastu przebadanych tam pochówków, typowych dla cmentarzyisk mazowieckich z grobami w obstawach kamiennych, znalazł się jeden z niezwykle wyposażeniem złożonym przy zmarłym. Składał się na nie kostur i torba pielgrzymia świadczące, że pochowany w nim mężczyzna zapewne odbył pielgrzymkę. Może do Jerozolimy, może do Tour we Francji, może do Compostelli w Hiszpanii. Tego nie wiemy, ale to były najczęstsze cele pielgrzymowania w owych czasach. Czy jednak był to chrześcijanin? Całe cmentarzysko temu przeczy. Forma grobów, obstawy kamienne, palenie ognia nad zmarłymi (bo pozostały wszędzie węgielki), a przede wszystkim złożenie innego ze zmarłych w obrządku ciałaopalnym świadczą o pogańskich rytuałach obowiązujących ludność Grzebska. I wśród tych pogan zjawia się pielgrzym. To musiał być szok, choć widać wyraźnie, że zachowano wobec niego tolerancję. Przecież pochowano go jak swojaka, w jednym rzędzie z innymi, w takim samym grobie kamiennym. A że dano mu do grobu to, co go najlepiej określało? Musiał przecież, jak wierzono, przedstawić się w zaświatach. Cały ten pochówek pochodził już z XII wieku. Świadczą o tym analogie do znalezionych przy zmarłym zabytków, szczególnie do srebrnej plakietki, która dość nieudolnie przyszyta była do torby. Podobna została odkryta w nawastrzeniach XII-wiecznego Wrocławia, liczniej spotyka się je w XIII w. Europy zachodniej⁸. Sam cmentarz w Grzebsku założono około połowy XI wieku. Czyżby pochówek pielgrzymia świadczył o śmierci jedynego chrześcijanina z tego czasu na Mazowszu? Bo i kostur i plakietka to wyjątkowe przedmioty, który ewidentnie można wiązać z chrześcijaństwem. Nie wydaje się również, by można podejrzewać w tym przypadku rabunek, którego dokonano na nieznanym pielgrzymie. Nie pochowano by go wówczas z oznakami jego pielgrzymki, w rzędzie z innymi członkami miejscowego rodu. To musiał być mieszkaniec tych stron, którego złożono na rodzimym cmentarzu, z tym, co było dla niego charakterystyczne. Z drugiej strony wiemy, że w XI i XII wieku nie dawano w Polsce świeckim zmarłym do grobu żadnych symboli chrześcijańskich, na przykład krzyżyków. Te były dość powszechne na wschodnich rubieżach Mazowsza (współczesne Podlasie). W pochówkach z Drohiczyzna, Czekanowa, Świecka i innych spotyka się takie przed-

⁸ Uważam za błędne określenie tego pochówku przez E. Dąbrowską za grób opata. Gdyby tak – to po pierwsze nie jest zrozumiałe, dlaczego kostur i plakietka z wyposażenia grobowego nie są jednoczasowe (XII i XIII w.); po drugie – pochówek został złożony w tradycji miejscowej, co nie zdarza się opatom klasztorów z innych ziem polskich (por. np. groby opakie z Tyńca i Mogilna).

mioty, zwykle w pochówkach kobiecych, stanowiących jeden z elementów koliai. Wszystkie krzyżyki sprowadzono z Rusi i można je wiązać z wpływami chrześcijaństwa wschodniego, choć używano ich raczej jako ozdób, czy może amuletów.

Cmentarzyska z grobami w obstawach kamiennych zanikają na Mazowszu w końcu XII wieku. Zastępują je powstające wtedy wielkie, wielowarstwowe nekropole, które użytkowane już będą w głąb czasów nowożytnych (np. Sypniewo, Zawady i inne), które lokowane są przy miejscowych kościołach parafialnych. W tym samym czasie zaczyna się tworzyć w całej Polsce sieć parafii. Ich zasięgi i granice w ogólnym zarysie nie zmieniły się do czasów nowożytnych. Powstają nowe kościoły, zwiększa się liczba duchowieństwa, łatwiej więc dotrzeć do ogółu mieszkańców. Dawne „Żale” zostają opuszczone, tylko niekiedy jeszcze pali się na nich ognie i przynosi jądło. Spotykamy bowiem na ich powierzchni węgle drzewne oraz połuczone naczynia gliniane, z których najmlodsze pochodzą z XVII wieku. Potem powoli obiekty te popadają w zapomnienie.

Przedstawiony powyżej obraz chrześcijaństwa na Mazowszu tylko częściowo odbiega od tego, który znamy z innych ziem polskich i to nie opóźnienia w przyjmowaniu nowej wiary decydowały o specyficznym obrazie kulturowym regionu. Wręcz przeciwnie, chrześcijaństwo miało na Mazowszu swoje ekonomiczne forpocztę, poświadczoną w falsyfikacie mogileńskim. Fakt, że w zapaśniętych ostępach tej ziemi został złożony do grobu pielgrzym dowodzi, że i tam docierały nowe prądy. Za to na tworzenie się odrębności mogli raczej wpłynąć obcy przybysze, którzy jeszcze kultywowali swoje zwyczaje pogrzebowe. Szeroki pas pogranicza dodatkowo sprzyjał wymianie dóbr, informacji i poglądów. Przeciwnie stawiam się wobec tego tezie, że tylko ziemie Polski zachodniej stanowiły trzon wczesnośredniowiecznego państwa polskiego. Mazowsze odegrało w tym procesie nie mniejszą rolę, choć równie późno nowa wiara przeniknęła tu do ogółu ludności. Może tylko inne były przyczyny tego procesu, związanego przede wszystkim z sytuacją polityczną i licznymi falami osadników, wywodzących się z terenów ościennych. Bunt Miećława i najazd księcia czeskiego Brzetysława jedynie wspomógł ten ruch migracyjny. Kolejne wieki to czas ścierania się różnych trendów kulturowych na Mazowszu. I nawet inkorporacja do Korony w 1526 roku nie zatarła wszystkich odrębności. Ale to już czasy historyczne, i na ten temat więcej do powiedzenia mają historycy.

The beginning of christianity on Mazovia region

Summary

This article is a modified form of the Inaugural Lecture for the Academic Year 2005/2006.

The territory and strongholds of northern Mazovia were noted in the written sources already in the eleventh century. The few archaeological finds from the area however se-

em to show that the region, lying on the frontier between the Prussians and Mazovia, was only sparsely inhabited. One exception to this general rule is the small settlement enclave in the upper valley of the Orzyc, a tributary of the Narew. Here, in an area of about 30 km² in the tenth to twelfth centuries were situated within a small distance from each other three strongholds, 11 cemeteries, a few dozen open settlements and in the same area was also hidden a fairly large silver hoard.

Archaeological investigations carried out in this region on a few cemeteries and two strongholds showed that the group of people living here were relatively well-off, most probably taking part in armed raids and trade. Such activities influenced the increase in wealth and social position of the inhabitants – which is demonstrated by the wealth of finds, weapons, ornaments, imported goods as well as the hoard of coins and silver ornaments. In one of the cemeteries, in Grzebsk, was excavated the exceptional burial of a pilgrim (?), a man who had died at the age of 25-35 who was equipped for his journey into the afterworld with a pilgrim's staff and travelling bag, decorated with silver plates. Most of the objects buried in the graves have parallels among Scandinavian or Scandinavian-Russian finds. It seems likely that the settlement enclave under discussion may be connected with the period of the revolt of Miecław, who as Gall Anonim wrote, *„trusting in the courage of his army and unduly blinded by the lust of disastrous ambition, impudently attempted to reach out for that which was not his due...”* (in other words take power over all Poland). Those of his army who survived settled in northern Poland and were buried in the cemeteries here, were in close contact with the local people but retained their separate identity.

Transl. by Paul Barford